

## 11 LAT TEMU ODSZEDŁ DO PANA O. BADENI

Polecamy – książkę pt. „Nie bój się żyć” Judyty Syrek. Poniżej fragment artykułu Marcina Jakimowicza sprzed 7 lat:

„Dzisiaj... wieczorem... nastąpią... zaślubiny... z... Jezusem. Wszystko... przygotowane” – szeptał przez kilkadziesiąt minut 11 marca 2010 roku o. Joachim Badeni. Kilka godzin później zmarł. Jego czarno-białe zdjęcie wisi od dwóch lat przy moim domowym komputerze. Jego postać fascynuje. Potomek rycerza spod Grunwaldu i szwedzkiego pirata, oczko w głowie matki. Kazio Badeni był temperamentnym dzieckiem, guwernantki miały z nim wiele kłopotów. Podczas studiów w Krakowie, jak na arystokratę przystało, miał pieniądze, własny apartament, lokaja i samochód. A w tańcu uwodził niczym Fred Astaire. To wszystko prawda. Jak to możliwe, by do tego samego człowieka pasowały jak ulał inne określenia: mistyk, charyzmatyk, prorok, człowiek, który umierał całkowicie zatopiony w Bogu, nie skarżąc się na swój los?

To możliwe – przekonuje w swej książce „Nie bój się żyć” Judyta Syrek. Pierwszą pełną biografią o. Badeniego czyta się jednym tchem. Dla historyków jest poruszającą sagą opisującą losy autokratycznej rodziny i jednocześnie papierkiem lakmusowym ukazującym pełne zawirowania dzieje Rzeczypospolitej. Dla zafascynowanych charyzmatem dominikanina – pasjonującą opowieścią o dojrzewaniu do świętości. Nie mogło zabraknąć ogromnej dawki humoru i sentencji, których nie powstydziliby się Ojcowie Pustyni.

za: <http://gosc.pl/doc/1914579.Judyta-Syrek-Tak-umieraja-swieci>

Adam

P.S. Przeczytałem też inną książkę Ojca „Uwierzcie w koniec świata!” To książka-wezwanie, ostatnie prorocstwo charyzmatycznego dominikanina. W maju 2009 roku podczas mszy świętej, tuż przed komunią, ojciec Joachim Badeni usłyszał głos od Boga. Miał przypomnieć współczesnym ludziom o końcu świata, o Apokalipsie, która niebawem nadejdzie. Powodzie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów. Kto z nas nie zastanawiał się, czy to nie zapowiedź czasów ostatecznych i powtórnego przyjścia Chrystusa? O końcu świata i o tym, jak można się do niego przygotować, o swoich mistycznych wizjach, diabelskich pokusach, Antychryście i największych grzechach Kościoła ojciec Badeni opowiada Judycie Syrek. To ostatnia książka zakonnika, który w marcu 2010 roku zmarł w opinii świętości.

### CIEKAWY

„Florilegia” były to antologie wyjątków z Pisma Świętego, pism Ojców Kościoła i innych pisarzy wczesnochrześcijańskich ułożone w specyficzny sposób, aby przekazywać konkretne prawdy wiary lub etyki. Te niewielkie „brozury” (których nazwa wywodziła się od łacińskiego „zbierać kwiaty”) służyły do szerzenia wśród ludu podstaw chrześcijaństwa.

### CYTAT NA DZIŚ

To, co pochodzi od Boga, rodzi najpierw strach, przykrość, gorycz; a następnie radość i pokój. To, co pochodzi od diabła – odwrotnie.

św. Ignacy Loyola



# WSPÓLNOTA



Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku

UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

5.IX.2021 - 13.IX.2021

Nr 27/2021(1163)

## PAPIEŻ: MIŁOŚĆ OJCA NIGDY SIĘ NAMI NIE MĘCZY

„Świętość przychodzi od Ducha Świętego i jest darmowym darem płynącym z odkupienia Jezusa: to nas usprawiedliwia” – powiedział Papież podczas kolejnej katechezy opartej na Liście do Galatów, wygłoszonej w Auli Pawła VI.

„Czy miłość Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego pozostaje w centrum naszego codziennego życia jako źródło zbawienia, czy też zadowalamy się kilkoma religijnymi formalnościami dla uspokojenia naszych sumień? Jak my przeżywamy naszą wiarę? Czy jesteśmy przywiązani do cennego skarbu, do piękna nowości Chrystusa, czy też wolimy coś, co w danej chwili nas pociąga, ale potem pozostawia nas pustymi w środku? – pytał Papież. – Do bram naszej codzienności często puka to, co ulotne, ale jest to smutna iluzja, która sprawia, że popadamy w powierzchowność i nie potrafimy rozpoznać dla czego naprawdę warto żyć. Bracia i siostry, zachowajmy jednak pewność, że nawet wtedy, gdy jesteśmy kuszeni, by się odwrócić, Bóg nadal obdarza nas swoimi darami.“

„Niezależnie od różnych trudności, które możemy napotkać w naszym działaniu, pomimo naszych grzechów, Bóg nie opuszcza nas i pozostaje z nami, obdarzając nas miłością miłosierną. On jest zawsze blisko nas ze swoją dobrocią. Jest jak Ojciec, który każdego dnia

wychodził na taras przed swoim domem, aby zobaczyć, czy jego syn powraca: miłość Ojca nigdy się nami nie męczy – stwierdził Papież. – Prośmy o mądrość, abyśmy zawsze to dostrzegali i odsyłali fundamentalistów, którzy proponują nam życie w sztucznej ascezie, dalekiej od ducha zmartwychwstania Chrystusa. Asceza jest potrzebna, ale asceza mądra, nie sztuczna.“

Ojciec Święty zwrócił uwagę, że tak jak w historii, tak również dzisiaj zdarzają się podobne rzeczy, które spotkały Galatów. Także współcześnie przybywają ci, których słowa „łaskoczą w uszy”. Głoszą oni, że świętość polega na zachowywaniu przepisów i propagują surową religijność, która odbiera wolność w Duchu, którą daje nam odkupienie Chrystusa. W tej przesadnej surowości nie ma Ducha Bożego. List do Galatów może nam pomóc w nabieraniu dystansu do różnych fundamentalistycznych propozycji, aby pójść naprzód w powołaniu paschalnym Jezusa.

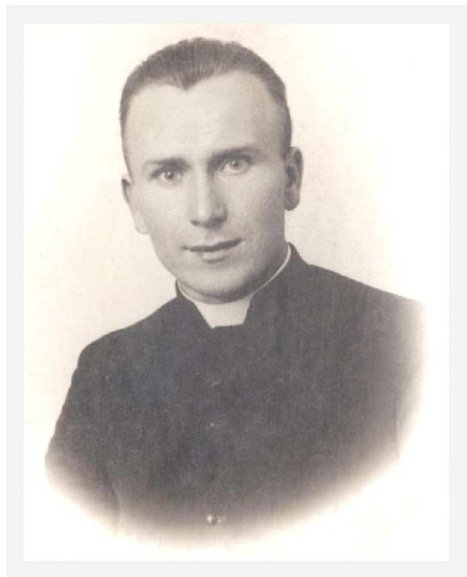
Krzysztof Oldakowski SJ – Watykan  
za: <https://www.vaticannews.va/pl>



## CZŁOWIEK WIELKIEJ MODLITWY

**Beatyfikacja Sługi Bożego ks. Jana Machy, śląskiego kapłana i męczennika, odbędzie się w sobotę, 20 listopada br., w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.**

Wkrótce beatyfikacja Ks. Jana Machy, który był wikarym w rudzkiej parafii. W tym roku będziemy przypominać



Jego postać, Jego nauczanie, Jego listy do rodziny, z których przenika wielka wiara i zaufanie wobec Boga.

Większość tekstów pochodzi ze strony internetowej naszej archidiecezji i tam też odsyłamy Was Drodzy Czytelnicy, gdybyście chcieli poszerzyć swoją wiedzę o naszym wielkim kapłanie.

„Proboszczem w Rudzie był wówczas ks. Jan Skrzypczyk, który dla ks. Jana stał się wzorem duszpasterza. Przez kilka miesięcy wspomagał ich w posłudze parafialnej ks. Adolf Gawłowski, będący katechetą w Gimnazjum Humanistycznym w Rudzie i kapłanem miej-

scowego hufca harcerskiego. Tutaj także współpracował ze swoim przyjacielem z czasów szkolnych i seminaryjnych ks. Antonim Gaszem. Od pierwszych dni niemieckiej okupacji bardzo mocno przeżywał to wszystko, co było związane z niszczeniem kultury polskiej i prześladowaniem byłych powstańców śląskich i ich rodzin. Podczas pierwszej wojennej wizyty kołędowej zapoznał się z sytuacją rodzin polskich, których mężowie, ojcowie i synowie zostali aresztowani, rozstrzelani lub wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Zrodziła się w nim wówczas myśl, by zorganizować pomoc materialną oraz duchową dla tych rodzin. Niezwłocznie zaczął realizować swe postanowienia: organizował środki materialne pozyskiwane od zamożniejszych Polaków i znajomych księży, udzielał ślubów w języku polskim, nauczał religii, pocieszał złamanych na duchu, niósł nadzieję, krzepił słowem Bożym. Zachowały się rękopisy jego kazań z tego okresu. Część z nich zapisał po polsku, a część po niemiecku, zwłaszcza te głoszone w okresie okupacji. Treść tych kazań ukazuje więź ks. Jana Machy z Bogiem oraz jego zaangażowanie w kształtowanie pobożności i postawy chrześcijańskiej wiernych. Ks. Jan Macha był człowiekiem wielkiej modlitwy. Ks. A. Gasz wspominał, że z wielką pobożnością odmawiał brewiarz i codziennie antycypował matutinum (tj. Godzina Czytań – część brewiarza – przyp. A.) z dnia następnego, żył tym, co przepowiadał na ambonie. Często widziano go w rudzkim kościele modlącego się. Był kapłanem zaangażowanym i dlatego po jego śmierci proboszcz Skrzypczyk z bólem stwierdził: „w osobie ks. Jana Machy straciłem najlepszego wikarego i prawdziwego pocieszyciela w okresie mojego tułactwa”.

za: <https://ksmacha.pl/ks-jan-macha/kaplanstwo>

## ŁZY BOGA-CZŁOWIEKA PRAGNĄ NAS OBMYĆ!

„Najmilsi w Chrystusie Panu! Miłosierdzie Boga jest bez granic cudowne, niepojęte, zawsze gotowe i niezrównane. Lecz gdy to nie pomaga, następuje kara i odrzucenie, jakie widzimy nad zepsutą Jerozolimą. I jaka stąd dla nas wypływa nauka?

Oto: i za naszych dni spostrzegamy wielu chrześcijan podobnych do owych bezbożnych Saduceuszów, którzy zagubili wiarę, a z całego ich życia nie ma Pan Bóg ani jednej ofiary, ani jednego pacierza, a może ani jednego westchnienia. I dziś mamy podobnych jak w Jerozolimie mieszkańców, których całe lata nie widzimy w Kościele, którzy zburzyliby ten kościół, aby go zamienić według ich zdania na pożyteczniejszą ubikację, na skład jaki lub dom tańca i zabaw. I dziś mamy takich, którzy by nam zatkali usta, gdyby mogli, aby nie uczyć ewangelii św., zagasiliby światła na ołtarzu, aby nie świeciło Panu. Tych wszystkich i tym podobnych upadek Jerozolimy i straszna kara, o których opowiada nam dzisiejsza ewangelia św. przerazić by powinny i wrócić ich Bogu.

W Jerozolimie kwitły sztuki, bogactwa, cnoty domowe, nauka, wytrwałość. Cóż tam brakowało? Chwały Boga. Cóż to za szkoda widzieć w rodzinie katolickiej wszystkie cnoty życia towarzyskiego, a widzieć zarazem, że tylko miłości Boga brakuje. Historia nas uczy, że ludy bez miłości Boga żyjące zniósł Pan Bóg z ziemi. Otóż i nauka dla nas: mury nas nie uratują, bo większe były dawniej, a niszczały, nauki nas nie uratują, sztuki nas nie uratują, bogactwa nas nie uratują, bo większe narody upadły, bo większe bogactwa zniknęły. Spokojnie zasypiała Jerozolima, gdy Chrystus nad nią wzdychał i płakał i widząc i nie czu-

jąc wiszącej kary. Jakże mu miły był ten naród, kiedy go łzy Boga-Człowieka obmyć pragnął i uratować. Lecz wszystko było daremne. Ten płacz Boskiego Miśtra jest wyrazem jak bardzo kocha Chrystus to duchowe Jeruzalem, każdą nieśmiertelną duszę. Ten płaczący Chrystus mówi nam, jak bardzo rani Go każdy Twój grzech, mówi nam, jak obumiera i wyniszcza się ta miłość, abyś Ty był uzdrowiony.”

*Sluga Boży Ks. Jan Macha - fragment kazania wygłoszonego 7 VIII 1938 r.*

## MIEJSCE NA NIEWIDZIALNE

Prawdziwy artysta nigdy niczego do końca nie dopowiada.

Wielka sztuka zawsze stawia człowieka przed czymś niedokończonym.

Bóg jako największy artysta nie dopowiedział pewnych rzeczy do końca. Dzięki temu istnieje niesłyszany urok życia: jest miejsce na niepoznane, na niewidzialne. Wszelka próba usuwania tych niedomówień jest zubożaniem życia.

Jeżeli jestem na koncercie, nie potrafię tego koncertu racjonalnie wytłumaczyć.

Jestem wstrząśnięty, coś przeżywam, dotykam niewidzialnego.

Artysta coś przynosi z tamtej rzeczywistości na tą.

Prawdziwie mądry człowiek zna granice swojej ludzkiej logiki. Nie może on się posługiwać tą logiką w innych wymiarach. I na tym polega mądrość.

*Ks. Jan Twardowski, Myśli na każdy dzień, Poznań 2010, s. 275*

